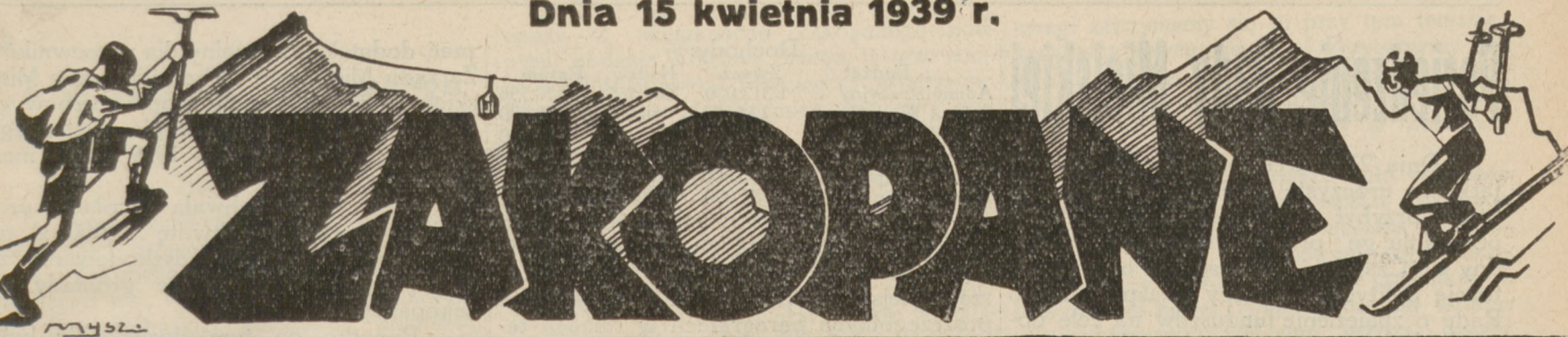


Dnia 15 kwietnia 1939 r.



CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZAKOPANEGO, TATR I PODHAŁA

Nr 8

Redaktor: Artur Seelieb,

Zakopane, willa „Nietwoja”, przy ul. Zamoyskiego, nr telefonu 11-72.

Rok 12 (2)



Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej



„*Silni duchem, zwarci wokół ukochanej Armii i Wodza Naczelnego, gotowi do wszelkiej akcji maszerujemy ku wielkiej, potężnej Polsce*”: — tymi słowami przemówił do nas w swej odezwie p. Generał Berbecki. I nie omylił się: cała Polska, wszystkie warstwy narodu i wszyscy Polacy z osobna z ogromnym zapalem usłuchali wezwania.

Zakopane nie pozostało w tyle. Dnia 31 marca odbyło się w tej sprawie zebranie obywatelskie, które wyłoniło miejscowy komitet POP w następującym składzie: Przewodniczący: Gen. M. Linda. Członkowie: Z. Adamczyk, Z. Czaplicki, A. Krzeptowski, Ks. W. Krupa, A. Krzyżak, J. Malicka, St. Roj, Ks. Dziekan J. Tobolak, J. Wapiennik, K. Zieliński. Sekretariat POP jakoteż FON mieści się w willi „Jutrzenka” w Parku, gdzie stale urzędują pp. kpt. Zaleski i prof. Bohusz Zończyk.

Do dnia 13 bm. zadeklarowano na POP w Banku Podhalańskim 15.520 zł, w Komunalnej Kasie Oszczędności 15.660 zł, (na FON 148 zł) w Urzędzie Skarbowym 500 zł, razem 31.680 zł.

Instytucje i Organizacje ze swej strony zareagowały na apel. Rada Miejska poświęciła tej sprawie specjalne posiedzenie, o którym mówimy osobno. Zarząd „Ogniska” Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zakopanem przeznaczył 200 zł na

FON, a członkowie „Ogniska” podpisali deklarację ofiarując 25-30% poborów miesięcznych na POP. Pracownicy fizyczni Elektrowni Miejskiej w Zakopanem uchwalili na zebraniu w dniu 6 bm. przeznaczyć na FON kwotę równającą się zarobkowi trzech dni pracy. Walne Zebranie TSL przeznaczyło na FON 100 zł. Na specjalną pochwałę zasłużyli nasi kelnerzy, którzy złożyli z dobrowolnych datków sumę 500 zł 80 gr, ponadto Koło miejscowe ich Związku wyasygnowało 250 zł, wreszcie Tow. Domu Kelnerów uchwaliło kupić POP za 200 zł, czyli razem kelnerzy złożyli na obronę kraju olbrzymią sumę 950 zł. Gimnazjum Szarotka (Grono nauczycielskie uczniowie i samopomoc) złożyło na FON 397 zł 56 gr.

Następujące osoby złożyły datki na FON: Praszałowiczowie 10 zł, Szablowski 100 zł, inż. Meyer 100 zł, dr W. Nowicka 300 zł, E. Fajkosz 500 zł, Jan Szczypiński 15 zł, J. Słobodziński 50 zł, St. Barabasz 25 zł, Z. Blumenfeldowa 5 zł, NN 100 zł.

Ponadto dary w przedmiotach srebrnych i złotych złożyli: Antoni Jaworski, G. Bohusz-Zończykowa, St. Gomuliński, dyr. St. Barabasz, St. Gąsiorek.

Oto kilka przykładów ofiarności tym cenniejszej, że nie tylko dobrowolnej, ale entuzjastycznej.

Nasza odpowiedź

Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 28 marca br. radna p. Staszkieviczowa poruszyła sprawę ewentualnej pomocy finansowej dla naszego pisma; za ten dowód życzliwości serdecznie Jej na tym miejscu dziękujemy, aczkolwiek Rada Miejska nam tej pomocy odmówiła.

Przyznanie nam poparcia Gminy mogłoby wywołać różne posądzania, jak np.: że 1) pismo nasze jest na żołądź Gminy, że 2) oględność i umiar stosowane dotychczas w omawianiu spraw gminnych nie wynikały z pewnych zasad, których się trzymamy w pracy społecznej, lecz że podyktowane były względami innej natury. Te i tym podobne posądzania, bezpodstawne i krzywdzące dla nas, byłyby też szkodliwe dla autorytetu naszego pisma.

To też nie bez poważnej troski zdecydowałem się — dla ratowania gazety i nic nie wiedząc o zamierzonym wystąpieniu p. Staszkieviczowej — na pismo do p. Burmistrza z prośbą i zapytaniem, czy i w jakim stopniu Zarząd Miejski skłonny byłby pomóc nam, i może lepiej się stało, jak się stało. Odmowę, aczkolwiek jest ona ciosem dla pisma, przyjęliśmy do wiadomości bez

żału, może nawet z uczuciem pewnej ulgi.

Natomiast motyw tej odmowy wywołał u nas zdziwienie i żal, jest on bowiem zupełnie nieuzasadniony i niesprawiedliwy. Odpieramy go z całą stanowczością.

Oto podobno większość Rady Miejskiej oparła swe postanowienie na twierdzeniu, że „Zakopane” ustosunkowało się nie lojalnie wobec Zarządu Miasta, któremu czasem nie skąpi pochwał, ale też czasem szkodzi, ubliża, czy dokucza.

Otóż przebiegam w myśli wszystkie dotychczasowe numery pisma i nadarmo szukam choćby jednej linijki szkodliwej dla Zarządu Miasta lub ubliżającej, lub tylko dokuczliwej. Znam z własnych doświadczeń głęboką mądrość powiedzenia:

„La critique est aisée
L'art est difficile...”

I dlatego, że wiem, jak łatwo jest krytykować, a jak trudno zrobić lepiej, dlatego, że mierzi mnie tania popularność zdobyta demagogiczną krytyką dla krytyki, — dlatego „Zakopane”, mimo niezadowolenia niektórych czytelników, nie zajmowało się dotychczas krytyką gospodarki gminnej a pozwalało sobie co najwyżej na wysuwanie pewnych życzeń pod adresem Zarządu Miasta (jak np. w sprawie ścieżek).

Ale przypuśćmy, że gdzieś, kiedyś „Za-

kopane” wyraziło lub wyrazi zdanie odmienne, niż zdanie Zarządu Miasta: czy byłoby to zbrodnicze i szkodliwe. że obywatel ma swoje zdanie i cywilną odwagę wypowiadać ją go? — i czyżby szkodnikiem był każdy kto nie jest beznadziejnym potakiwaczem?

W tym jednym roku istnienia naszego pisma tyle już miałem dowodów niezrozumienia i bezpodstawnego posądzania, i tyle już doznałem przykrości i niegrzeczności, że mógłbym pisać tomy całe jako cenny przyczynek do psychologicznego studium naszych czasów; nie czynię tego, bo uważam, że czytelnicy mają pilniejszą robotę, niż wysłuchiwanie naszych utyskiwań, i że w pracy społecznej należy uśmierzać, a nie jątrzyć, pracować, a nie tracić czas, siły i potrzebną dla każdej pozytywnej pracy równowagę duchową na kazuistyczne spory.

Więc powiem tylko tyle, że Rada Miejska i Zarząd Miasta są w najzupełniejszym błędzie co do intencji naszego pisma.

Kiedy zajdzie tego potrzeba, zabierzemy głos, aby uczciwą, rzeczową krytyką przysłużyć się miastu; nie zabieraliśmy głosu i nigdy nie zabierzemy, aby szkodzić komukolwiek, ubliżać lub tylko dokuczać: tego rodzaju zabawki zostawiamy brukowcom wszelakiego rodzaju.

A. Seelieb

Posiedzenie Rady Miejskiej

Dnia 27 marca br. odbyło się wyjątkowo uroczyste posiedzenie Rady, na które przybył p. starosta M. Głut. Po powitaniu go przez p. burmistrza, p. radny dr Czaplicki przedstawił obecną sytuację polityczną Europy i zaapelował do Rady o znalezienie funduszy na cele dobrozbytu armii. Następnie p. wiceburmistrz Z. Adamczyk odczytał następujący wniosek:

„Rada Miejska w Zakopanem, głęboko przeświadczona, że tylko potężna Armia Polska zapewni Państwu Polskiemu bezpieczeństwo granic i swobodę decyzji godnej samodzielnego, wielkiego Narodu, — na posiedzeniu w dniu 27. III. 1939 r. uchwala przeznaczyć i natychmiast przekazać 1% dochodów zwyczajnych z budżetu administracyjnego według preliminarza na rok budżetowy 1938/39 na Fundusz Obrony Narodowej.”

Rada Miejska poma, że w chwilach dziejowo ważnych Obywatele Podhala stawali zawsze wiernie i czynnie w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej — przedkładając swą uchwałę Przewodniczącemu Wydziału Powiatowego Panu Staroście Nowotarskiemu prosi, by ta uchwała za współdziałaniem Pana Starosty znalazła swój odzwierciedlenie we wszystkich gminach wiejskich i miejskich, oraz na Radzie Powiatowej powiatu Nowotarskiego i by tenże samorząd terytorialny wezwał do szlachetnej emulacji sąsiednie samorządy z prośbą o dalsze przekazanie.

Niech jak Polska długa i szeroka na każdej Radzie gminnej, wiejskiej, miejskiej, powiatowej zapadną uchwały, stwierdzające, że w chwilach poważnych i ciężkich hasło: „Wszystko dla obrony Państwa” jest czynnym hasłem polskiego samorządu terytorialnego!”

Wniosek przyjęto oklaskami.

Dnia 28 marca br. odbyło się jeszcze budżetowe posiedzenie Rady. Po dyskusji p. J. Bujak wnosi o przyjęcie budżetu na okres od 1 IV. 1939 do 31 III. 1940 w następującej wysokości:

Wydatki			
Budżet	Zwycz.	Nadzw.	Razem
Administracyjny	1,165.315	811.250	1,976.565
Zakład Wodociąg.	133.000	56.000	189.000
Zakł. C. Miasta	96.000		96.000
Rzeźnia Miejska	50.000		50.000
Elektr. Miejska	770.000	160.000	930.000
Szpital Klimat.	261.000	370.000	631.000

Dochody:

Budżet	Zwycz.	Nadzw.	Razem
Administracyjny	1.312.000	664.565	1.976.565
Zakład Wodociąg.	133.000	56.090	189.000
Zakł. C. Miasta	96.000		96.000
Rzeźnia Miejska	50.000		50.000
Elektr. Miejska	770.000	160.000	930.000
Szpital Klimat.	281.000	350.000	631.000

Wniosek powyższy uchwalono wszystkimi głosami przy jednym wstrzymującym się, z tym dodatkiem, że upoważnia się Zarząd Miejski do przenoszenia kredytów w poszczególnych paragrafach w ramach tego samego działu.

Rada uchwaliła 1) konieczność wybudowania na terenie Zakopanego 4 nowych budynków szkolnych, a to: a) za Strugiem, b) na Szymonach, c) na Olczy. d) czwarta na Bystrem już jest na ukończeniu.

Rada zleciła p. burmistrzowi podjęcie starań o uzyskanie pożyczki w kwocie 200 do 300.000 zł na kupno parcel pod budowę szkół powszechnych.

Rada uchwaliła zaciągnąć z Funduszu Pracy pożyczkę długoterminową w wysokości 100.000 zł z przeznaczeniem na budowę kanalizacji.

Rada uchwaliła przy-

znać dodatek komunalny dla pracowników Zarządu Miejskiego i Przedsiębiorstw Miejskich, płatnych według stopni służbowych w wysokości 15% uposażenia służbowego na okres od 1 kwietnia 1939 do 31 marca 1940 r.

Rada uchwala wypłacić gromadzie Murzasichle kwotę 12.000 zł tytułem jednorazowego odszkodowania za przyłączenie terenów tejże gromady do Zakopanego.

Ponadto na tym posiedzeniu były dwie ciekawe interpelacje:

p. Staszkieviczowa podniosła sprawę pomocy dla naszego pisma, do której Rada Miejska odniosła się nieprzychylnie; p. B. Danek proponuje obniżenie taksy klimatycznej szczególnie dla pensjonatów II i III kat., oraz zrzeczenia się przez gminę dochodu z podatku lokatorskiego z tym, że spowodowany tym ubytek w budżecie miałby być wyrównany dochodami z niewyzyskanych dotychczas źródeł podatkowych. P. burmistrz obiecał zbadać zyczliwie tę propozycję.

1) Dało to kwotę 11 629 zł. 14 gr. Red.

2) p. artykuł: Nasza odpowiedź.



Krokusy

JERZY MŁODZIEJOWSKI

Poznań i Tatry

Dokończenie

Jeśli się już pisało tyle o muzyce — warto wymienić oryginalną imprezę naszego Oddziału P. T. T. O tyle oryginalną, że w dziejach całego Towarzystwa zdarzającą się po raz pierwszy. Z inicjatywy podpisanego udało się rozpisac ogólnopolski Konkurs Muzyczny na pieśń choralną (dla męskiego zespołu), opartą na tematy podhalańskie. Nadesłano nielk, niestety, liczbę utworów, bo zaledwie 20, mimo, że pierwsza nagroda wynosiła 200 złotych! Sąd konkursowy, złożony z miejscowych muzyków przyznał jednomyślnie pierwszą nagrodę dyr. Bolesławowi Wallek Walewskiemu z Krakowa za utwór „Muzyka” do świetnych słów Jana Mazura („Zajęcały, zahucały organy niebiosów...”), drugą — dwom pieśniom dyr. Stanisława Rączki z Buska-Zdroju: „Kolędzie podhalańskie” (do góralskich słów i stylizowanej melodii), oraz „Owieckom” (skomponowanym na podstawie ogłoszonej w I tomie „Wierchów” melodii z Rogoźnika, zapisanej przez Eugeniusza Janotę w latach sześćdziesiątych). Trzecią nagrodę zyskał młody poznański kompozytor — Walerian Gniot za „Taniec Zbójnicki” (z towarzyszeniem dwojga skrzy-

piec i wielonczeli — więc „góralską muzyką”). Zaszczytne wyróżnienie spotkało nadto ks. dr Hieronima Feichta za utwór „Ciemnosmreczyński Staw” do słów Tetmajera. Wszystkie te pieśni zostały wykonane publicznie poraz pierwszy na koncercie, organizowanym przez Oddział P. T. T. w Auli Uniwersytetu w grudniu 1938 roku, w wykonaniu „Echa”. Pieśni Walewskiego i Rączki zostały wydane drukiem przy pomocy finansowej Oddziału P. T. T. nakładem Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego. Na wspólnym koncercie „Echo” śpiewało ponadto nowe utwory góralskie Kasserna, Lachmana, Marka, Walewskiego, zaś niewydane drukiem pieśni Nowowiejskiego („Trzy pieśni weselne podhalańskie”) wykonała artystka opery poznańskiej p. Emma Szabrańska, która zwykle śpiewała z „Echem” partię solową w „Suicie” Kasserna.

Ale jeszcze z muzyką nie koniec. Jakżeby nie pisać o „Harnasiach” Karola Szymanowskiego, wykonanych dnia 9 kwietnia 1938 roku na scenie poznańskiej. Tu już Oddział P.T.T. nie mógł w niczym pomóc, jedynie podpisany na zaproszenie kierownika baletu był „doradcą” w dziedzinie stylu tańca, obrzędów weselnych, zwyczajów pasterskich, „topografii” dekoracyjnej, kostiumów, rekwizytów scenicznych i t. p. szczegółów. Premiera polska „Harnasiów” odbyła

się w niezwykle uroczystej atmosferze; biletów zabrakło już na kilka dni przed słynnym w dziejach Opery poznańskiej przedstawieniem. Z kilku miast Polski przyjechali wybitni muzycy i miłośnicy Tatr, by po raz pierwszy ujrzeć czołowe arcydzieło naszej symfoniki. Wielką przeżywaliśmy radość, słuchając genialnej partytury Karola Szymanowskiego. Serca się rwały do wspaniałego pochodu dziewięciu roślących zbójników, jakby żywcem przez Skoczylasa w drzewie ciętych. Dłonie były rżesiste oklaski dekoracjom Zygmunta Szpingera, zwłaszcza niezwyklej w perspektywie chacie podhalańskiej. Wielki tryumf święciła poznańska orkiestra pod batutą dr Zygmunta Latoszewskiego, dyrektora Opery, który nie zraził się rzekomo „nadmierzająco trudnymi” zasiekami dookoła partytury „Harnasiów” i rzecz jak należy wykonał. Baletmistrz p. Maksymilian Statkiewicz zmontował zespół z najlepszych sił, by całość choreograficzna stała na najwyższym poziomie. Słowem, Poznań nie tylko ubiegł Warszawę w dacie polskiej premiery „Harnasiów” — pono widowisko poznańskie stało pod wielu względami od stołecznego wyżej.

Z okazji „Harnasiów” w Poznaniu ukazała się prywatnym nakładem w ilości 113 (!) sztuk pamiątkowa pocztówka z reprodukcją rękopisu Karola Szymanowskiego: piosenki podhalańskiej z drugiego obrazu „Harna-

M. T.

Z przeszłości Zakopanego

Sprawa regulacji Zakopanego przed 45 laty.*)

Dokończenie

Teraz rozumiemy „petycję” dokładnie. Do połowy ósmego dziesiętka lat ubiegłego wieku Zakopane-uzdrowisko rozwija się w tej części wsi, która przedstawia najdawniejszą fazę chłopskiej kolonizacji, kolonizacji wzdłuż wody i do słońca, pod stopami Gubałówki. Są to osiedla na Starej Polanie, Chramcówkach i przy ul. Kościeliskiej, gdzie znajdujemy tak charakterystyczne dla dziejów osadnictwa nazwy, jak rola „Osiedle” i „Nawsie”. To jest najstarsza część Zakopanego, tam staje kościół, tam powstaje pierwszy sklep, rynek czyli miejsce targów, tam koncentruje się administracja gminna. I w tych najstarszych częściach wsi osiadają na letni sezon pierwsi przybysze.

Z biegiem czasu zwiększona frekwencja nakazuje skierowanie ruchu budowlanego w stronę ku południu. Zaczynają powstawać w latach osiemdziesiątych Krupówki i zabudowują się wcale szybko aż po ul. Chałubińskiego, nad potokiem Bystrym, przy dzisiejszej ulicy Zamoyskiego, na Przecznicy i t. d.

I oto **nowe** Zakopane, w którym odtąd skoncentruje się najsilniejsze tętno życia, znajduje się zamknięte w trójkącie między liniami ¹Stara Polana, ²Nowotarska, ³Krupówki z ul. Zamoyskiego, ³Chramcówki z ul. Chałubińskiego. Trójkąt zajmuje przestrzeń bardzo wielką, a ani jednej łącznikowej arterii wewnętrznej nie posiada. Nasza „petycja” jest szturmem o przecięcie trójkąta, jest naciśnięciem o przyszłą ulicę Kościuszki i Sienkiewicza.

Nakoniec warto podać niektóre nazwiska, jakie znajdują się wśród podpisów pod „petycją”. Ich szereg otwiera nie byle kto: ks. Wawrzyniak, patron Spółek zarobkowych i poseł na sejm pruski, jeden z najwybitniejszych działaczy ówczesnej

epoki. Z mieszkańców Zakopanego podpisali podanie Wojciech Brzega, lekarze miejscowi: Radzikowski, Florkiewicz Władysław, Wenanty Piasecki, Chramiec, ówczesny proboszcz ks. Kaszelewski i inni. Ze stałych bywalców Zakopanego znajdujemy podpis Wacława Anczyca, który w jednym z roczników „Wierchów” tak ciekawie dał wspomnienia o starym Zakopanem. Z malarzy jest Julian Fałat, Wojciech Kossak, Wojciech Gerson i Kazimierz Pochwański. Świat uniwersytecki reprezentują przyrodnicy tej miary, jak A. Wierzejski i Władysław Kulczyński, obaj badacze tatrzańskiej fauny, a Kulczyński ponadto zasłużony jako działacz Tow. Tatrzańskiego. Dalej Karol Potkański, historyk, badacz dziejów osadnictwa na Podhalu i tatarnik. Znajdujemy również nazwisko matematyka prof. Dicksteina, który pomimo sędziwego wieku do dziś dnia co roku pojawia się w letnim sezonie w Zakopanem, wierny tej miejscowości od lat pięćdziesięciu kilku. Z publicystów jest Jan Grzegorzewski, orientalista i etnograf, który w Zakopanem wydawał krótkotrwałego „Gońca Tatrzańskiego” i rocznik „Almanach Tatrzański”. Prócz tego szereg nazwisk ludzi nieznanych, niczym nie zapisanych w dziejach nauki czy sztuki, za to dobrze zapisanych jako miłośnicy Zakopanego dbali o jego rozwój i podniesienie.

Podam* powyżej sumę dochodów Zakopanego za rok 1893. Podkreśliłem również, że działalność i zasługi z przeszłych lat należy mierzyć nie dzisiejszą miarą, lecz w związku z ówczesnymi warunkami i możliwościami działania. Te dwa punkty, oraz artykuł z dziejów regulacji Zakopanego pozwalają przenieść się w jeszcze starszą historię uzdrowiska, mianowicie do czasów Chałubińskiego.

W jednym z numerów „Zakopanego” wystąpił dr Kuczewski z pretensją do Chałubińskiego, że „włóczył się” z Sabalą po Tatrach i marnował czas na wycieczki, zamiast starać się o kanalizację i regulację Zakopanego.¹⁾ Pomijając nasuwające się tu różne

uwagi zatrzymamy się tu przy tym temacie: kanalizacyjno-regulacyjnym. Przytoczymy kilka cyfr i kilka faktów o Zakopanem z czasów Chałubińskiego; autor tych cyfr nie znał a fakty widać w gorliwości o Zakopane przeoczyć.

Otóż ówczesne letnisko było właściwie dopiero projektem na uzdrowisko. Zakopane nie miało ani kolejowego połączenia ze światem, ani ulic w prawdziwym tego słowa znaczeniu, ani wodociągu, ani chodników z bruków, ani nawet lamp naftowych wzdłuż ulic, ani poczty. Do lamp pręcej doszło niż do żelaznej kolei lub wodociągu, które to inwestycje w wiele lat po śmierci Chałubińskiego wykonano. Ludność miejscowa ówczesna nie odczuwała w najmniejszym stopniu potrzeby i braku normalnych miejskich urządzeń, zaledwie z biegiem czasu zrosła potrzebą odpowiednich pomieszczeń i jakich takich wygod dla gości sezonowych, — a przecież ta właśnie ludność, do powstania uzdrowiska biedna i uboga, miała wyłączną władzę w samorządzie aż do założenia klimatycznego urzędu. Klimatyka powstaje zaś na kilka lat przed śmiercią Chałubińskiego i chyba w tak krótkim czasie, nawet przy staraniach Chałubińskiego, nie jest w stanie stworzyć „Europy” w zapadłej a bardzo wielkiej przestrzeni wsi. Tam gdzie musiano zaczynać niemal na pniu, gdzie musiano starać się o wszystko, od listonosza poczynając, nie można było w takich warunkach myśleć o wykonaniu kanalizacji, której reszta nie miały o wiele starsze i sławne już uzdrowiska, szczytujące się od początków XIX w. liczną frekwencją, jak Szczawnica i Krynica, kanalizacji nie miały wtedy nawet większe i bogate miasta.

Przypatrzymy się teraz dochodom, jakie miewała ówczesna wieś Zakopane. Do chwili powstania Stacji Klimatycznej wiejska gromada rozporządza rocznie paruset złotymi ryńskimi i nie jest w stanie nawet naftą uczciwie oświetlić miejscowości. Powstaje przy usilnych staraniach Chałubińskiego Stacja Klimatyczna. Oto po wprowadzeniu taks dla sezonowych gości jej dochody za cztery la-



Harnasie na scenie poznańskiej — kłosa z archiwum Pol. Tow. Tatrzańskiego

siów”. Rzesza się pomiędzy sympatykami Tatr a dochód przeznaczony na potrzeby drogiego nam Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Ogłosiliśmy również i drugi konkurs artystyczny, tym razem na wielki plakat propagujący rolę „gazdy tatrzańskiego” — Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ogółem nadesłano 45 prac o dosyć wysokim poziomie artystycznym.

Dwukrotnie skorzystaliśmy z uprzejmej gościnności okien wystawowych dwóch księgarni poznańskich; oto trzeba było urządzić kilkudniową wystawę okolicznościową, poświęconą pamięci Mieczysława Karłowicza. Przed wspomnianym „Zebraniem Uroczystym” w sprawie Spisza, Czadeckiego i Orawy urządziliśmy dnia 23 października 1938 roku propagandową wystawę, map, literatury i fotografii tych terenów. Dla własnych

potrzeb reklamowo-propagandowych zdobyliśmy się na estetyczną gablotkę ścienną umocowaną w dość „ruchliwym” punkcie miasta. Wywieszamy w niej pieczołowicie „komponowane” wnętrza; czuwa nad tym Jan Rafalski, przyrodnik i „tatroman”. Pierwsza zmiana tyczyła radosnego faktu odzyskania spiskich Tatr, dalsze — aktualnych potrzeb Oddziału P.T.T.

Zamierzamy urządzić w lutym 1939 roku z okazji 30 lecia śmierci Mieczysława Karłowicza pierwszą tego typu Wystawę kilkudniową. Będą w niej zebrane z całej Polski pamiątki muzyczne i tatrzańskie wielkiego kompozytora i miłośnika Tatr. Równocześnie odbędą się koncerty: symfoniczny, kameralny i pieśniarski z niezbyt, niestety, obfitej spuścizny po Karłowiczu. Prace dookoła uczczenia drogiej nam wszystkim pamięci znakomitego człowieka, już dziś, gdy to piszę, są daleko posunięte.

Oto nasze poznańskie działania kulturalno-artystyczne dookoła Tatr i ich okolicy. Pono dużo się tego zebrało jak na jeden rok; środowiska, zdala od gór położone, powinny mniej więcej w tym kierunku, co i my pracować. Gdy jednak nadejdzie upragnione lato — rzucamy wszystko i jedziemy tam, do „Nichi”, by żyć, oddychać, wzruszać się i „być” w najcudowniejszym zakątku Polski.

ta, w których jeszcze żył Chałubiński, umierający w 1889 r.

1886 r. — 2.259 złr 25 ct.

1887 „ — 2.235 „ 90 „

1888 „ — 1.864 „ 39 „

1889 „ — 2.625 „ 76 „

Z tych dochodów opłacano czynsz za biuro, komisarza klimatycznego, jednego urzędnika, lekarza klimatycznego, prenumeratę pism dla gości, skrapianie ulic, obsadzanie dróg drzewkami, naprawę mostków i ławek; a ponadto wpłacono paręset złotych Wydziałowi Krajowemu na utrzymanie i budowę dróg.

Zdaje się, że nawet wybitny geniusz finansowy z tych dochodów nie zdołałby wykonać kanalizacji, a w tym mniej wszechstronnego zeuropeizowania Zakopanego.

Pomoc Wydziału Krajowego? Ależ „petycja“ z r. 1894 r. dostatecznie poucza, że trzeba było walczyć o jedną czy dwie ulice z całym wysiłkiem i starać się o wydobycie planu regulacyjnego z zapomnienia.

Pomoc rządu tj. Wiednia? Chyba tylko niepoprawny marzyciel mógł o niej myśleć. Austria miała własne uzdrowiska, konkurencji w galicyjskich mieć nie chciała.

Prywatny kapitał zjednany ewentualnymi zabiegami Chałubińskiego? A kiedyż

ten kapitał interesował się lokatą w inwestycjach uzdrowiskowych na galicyjskim terenie, o ile kapitalista nie był sam właścicielem zdrojowiska z mineralnymi wodami? Lekarz Chałubiński znał dzieje spółki dla podniesienia galicyjskich zdrojowisk, powstałej z inicjatywy innego zasłużonego lekarza, dra Dietla. Pewne zasługi ta spółka dla Szczawnicy miała, jakkolwiek poza budowę pomieszczeń dla kuracjuszków i urządzenie źródeł mineralnych nie wyszła. Ale ostatecznie mimo usilnych starań Dietla i takiej na jej czele firmy, jak Władysław Sanguszko, reprezentowała kapitał zbyt mały na wielkie inwestycje i upadła nie tylko z powodu braku doświadczenia w tego rodzaju przedsiębiorstwach i nieodpowiedniej administracji, ale przede wszystkim z powodu braku udziałowców z pieniędzmi.

Bardzo to dla Zakopanego rzecz niemiła, iż dotąd nie ma kanalizacji, że zabudowało się szpetnie zanim pomyślano o planie regulacyjnym i że jeszcze po zatwierdzeniu planu nadal popełniano karygodne występki budowlane. To wszystko prawda, ale nikt nie rozumie, w czym zawinił tu Chałubiński i jego turystyczne i naukowe „włóczęgi“ po Tatrach lub przyjaźń ze Sa-
bałą.

minawszy już uczucia religijne, zaprowadziła ich przed nasz kościół ochota i ciekawość zobaczenia procesji w Zakopanem, zwłaszcza że dzień był piękny. Tyle się słyszy przecież na całą Polskę o góralach... Jakże często biorą oni udział w uroczystościach (o czym tak wymownie świadczą fotografie w „Dziennikach“). Podczas Fisusa tak tłumnie i barwnie stawili się na wszystkie imprezy — a góralskie dzieci marzły na śniegu i deszczu ustawione szeregiem dla barwnego efektu.

Niestety na Rezurekcji w Zakopanem prawie nie widać górali. Czasem się coś zabarwi — rozbieli, rozczzerwieni w szarym tłumie „ceprów“, ale to tak skąpo, tak mało! Czyżby to były niedobitki? Ostatni Mohikanie? Tak przecież nie jest. Jest ich tylu... Tak piękne mogłyby być procesje przy liczonym udziale górali idących razem: mężczyźni w białych cuchach lub serdakach, kobiety w kwiecistych chustach i gorsetach i dzieci — dużo dzieci. Tak radośnie brzmiałyby słowa pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał“ zaśpiewanych przez nich mocno i pewnie — bo wspólnie, bo z góralską. Tak bardzo ich brak.

A goście, ci od Warszawy dziwiają się, że chcąc zobaczyć Rezurekcję z udziałem ludu góralskiego nie wystarczy jechać do Zakopanego... pewnie trzeba iść gdzieś za Gubałówkę...

Górale powinni podkreślić na każdej uroczystości swoją odrębność i walory regionalne, tłumnie brać udział nie tylko przy sportowych okazjach, ale przede wszystkim przy religijnych i patriotycznych.

FOTO-SCHABENBECK

Skład aparatów i przyborów fotograficznych.
Studio fotograficzne. Wywołujemy, kopiujemy
i powiększamy zdjęcia P. T. Foto-Amatorów.

KRUPOWKI 57. TELEFON 1436.

Wróciła do nas...

Z dalekich Kresów Mińszczyzny i dworów tak pięknie opisanych przez kuzyna swego (Wańkowicz Melchior „Szczenięce lata“) przygnała Ją burza wojenna do Zakopanego. Bez dostatków pańskich, bez fanaberii, trzeba było pracować na chleb codzienny dla siebie i rodziny. Ci ludzie kresowi, szczególnie kobiety, mają talent do pracy, mają wytrwałość i energię. I umieją pracować pogodnie, bez żalu za przyszłością bezpowrotną dla nich, z uśmiechem na ustach — uśmiech ten cechuje ludzi, którzy dużo przeszli, a najczęściej wykłuta z łez wylanych w w ukryciu...

S. p. z Wańkowiczów Kazimiera Sołkowska II^o voto Trybowska była doskonałą przedstawicielką tych kresowianek, pełniąc przez długie lata obowiązki nauczycielki jęz. francuskiego w tutejszym gimnazjum. Wszyscy koledzy i byli uczniowie pamiętają jasną, miłą, zawsze uśmiechniętą panią „Kazimierę“ — tak ją nazywano w gronie znajomych i bliskich — taką uśmiechniętą pamiętamy Ją wszyscy. I trudno się pogodzić, że tak przedwcześnie, w samą wielką sobotę przed Rezurekcją, odprowadziliśmy Jej szczątki doczesne na cmentarz w Zakopanem.

Ostatnie lata przebywała w Krakowie, ale zawsze tam tęskniła za Zakopanem, i o ile tylko mogła, co roku tu spędzała parę miesięcy „wywczasów“... Miała przyjaciół i znajomych i kochała tutejszą przyrodę, a powietrze górskie było ożywcym źródłem dla Jej żywotnej kresosowej natury.

Niestety — teraz wróciła do nas zamknięta w czarnej trumnie... A nad grobem Jej najbliżsi: Matka, brat, córka, syn i mąż oraz mała garstka przyjaciół tutejszych w niemym smutku schylają głowy.

Piękne wiosenne aż gorące promienie słońca otulają blaskiem świeżą mogiłę pokrytą wieńcami... W powietrzu drgają jakieś nieuchwytnie cząstki, jakieś dźwięki się zbliżają, jakiś promienny uśmiech życia, poza tym, co nazywamy w potocznym języku życiem...

Wszak grób — dla wierzących Chrystusowych wyznawców, — to ostatni etap do wieczności z nadzieją zmartwychwstania w chwale...
K.B.

OPRAWA KSIĄZEK

**Zakład
Introligatorski**

Wojciech J. Burnat

Zakopane, ul. Krupówki 40.

Tel. 15-94. — Tel. 15-94.

OPRAWA OBRAZÓW

Prenumerujcie

„Zakopane“

Zofia Trybulówna

Refleksje porezurekcyjne

Niewątpliwie Rezurekcja stanowi dla całego świata katolickiego jedną z najwznioślejszych uroczystości w roku. Radosny nastroj zmartwychwstania w połączeniu z pierwszym tchnieniem wiosny tworzy wspaniałe tło dla ceremonii tego rodzaju.

My Polacy zwykliśmy uroczystości religijne i patriotyczne obchodzić w sposób możliwie najgodniejszy i najuroczystszy. Wymaga bowiem tego nasza polska natura, przywykła do tradycji, pozostałej w spuściźnie po przodkach, zespolonej mocno z naszą wiarą i historią.

Procesje rezurekcyjne w całej Polsce, a więc nie tylko w dużych miastach, ale i w małych miasteczkach i wsiach są pełne barw i śpiewu. Wspaniale wypadają zwłaszcza w ośrodkach regionalnych: w Łowiczu, na Śląsku, Polesiu, na Pomorzu, a w końcu na Podhalu. Wszak ludność nosząca swój strój, w tym właśnie dniu może wykazać jego krasę w całej pełni, a tym samym stworzyć przepiękne ramy tak ważnej i jedynej w swoim rodzaju uroczystości.

Zakopane będące najślawniejszym w Polsce, a nawet jednym z najrozgłośniejszych w Europie uzdrowiskiem, wykłutło w samym sercu góralszczyzny i powinno tworzyć mocny i zwarty ośrodek regionalny całego Podhala. O to, aby Zakopane mimo gwałtownego wzrostu i zurbanizowania się, pozostało żywym ośrodkiem regionalnym, — należy walczyć.

Tego roku przyjechało do Zakopanego w okresie Świąt Wielkanocnych bardzo dużo osób, zwabionych dobrymi jeszcze warunkami śnieżnymi w górach. Ci przyjeźdźni, to ludzie z całej Polski, którzy zwykli uważać Zakopane za chlubę polskich uzdrowisk, za serce góralszczyzny tak odrębnej regionalnie, od innych okolic Polski, tak wspaniałej w rzeźbie architektury i ubiorze. Wielu z tych ludzi byłona Rezurekcji, bo po-

TADEUSZ BOCHENSKI

Z T A T R

ZA WROTAMI CHAŁUBIŃSKIEGO

Po tej stronie są kwiaty jak sok malinowy,
stawy jak pawie chwosty, a słońce jak miód.
Bije wszystko, jak wino młodzieńcom, do głowy,
a woda się zalotnie uśmiecha do ud.

Plecak spływa z ramienia i zapada w trawę,
poruszenie w niej czyniąc, jak w topieli głąz.
Biała jesteś i wiotka, włosy masz rudawe
i oplatasz mię sobą, jak pieszczony płaz.

NAGRODA

Pianami śniegów
drę się w górę.
Piarzysko mi
oddzwania wtórem.

Depcę zwycięsko
grań szczerbatą:
bukiety wichru
w płucach za to.

CIEMNE SMRE CZYNY

Polana: złota powódź słońca.
Obok dusznością zionie las.
W jaszczurkę zmienić się, w zaskronca
i na wygrzany wylec głąz!

Nie wstrzyma skóra, nie uwięzi
wyskakujących w niebo dusz.
Wiersz milknie albo cicho rzezi,
jak kosodrzewiu z wiatrem plusz.

NOC POD HRUBYM

Gwiazdy leżą na oczach, gwiazdy czuję czołem,
nieprzeliczone mnóstwo migocących ameb.
Ruchliwe są i ciekłe, niebieską oskołę
niosą w usta, nadludzki w mózg wsączają zamęt.

Krąży głowa kamieniem, kulą złotej rtęci,
jak planeta po niebie zimnym się przewala,
meteory skrzesają, wirami się kręci,
do opuszczonej ziemi uśmiecha się z dala.

Nagle zbłądzi, o skałę zawadzi naiwnie
i ocknie się, świetlista od niebieskiej braci:
Hruby czerni się przed nią pękato i dziwnie,
otchłań masy po wielkich otchłaniach pustaci.

Poziomy, stały, święty, przeraża potęgą
i lawinę pokory do gardła mi toczy.
Jakże go jutro stopy nieulekłe sięgną,
gdy dziś widokiem bodzie, że zamykam oczy?

Puszcza szumi. O suche, gałęziste morze!
O mowo niepożyta, co rozsadasz ucho!
Pod niebem, które płonie, wobec gór i w borze
nie utulisz się, serce, bogów zawierucho.

DESZCZ

Spust niebieski, deszcz rzęsimy,
promienisty, opalimy.

Lodu ciałka rozchelstane
leją, sięją się tumanem.

Brzęczą, dźwięczą: rtęć, ameby,
płacz, co nigdy płaczem nie był.

Nagle słońce wspak uderzy,
łyżę pozłoci, deszcz uśmierzy.

Z granatowej lasu grzywy
wulkan tęczy dobrotliwy.

STAW

Hej stawie, stawie kochany,
zielony ty marzycielu!
Odmieniec od miast odegnany,
nad tobą staję: u celu.

Mam oczy gdzie rzucić, bo głębią
przyjmujesz jak uściśnieniem.
Majaki się we mnie dębią,
jak Tatry nad twoim pierścieniem

NOC W GÓRACH

STANISŁAWOWI CZERNIKOWI

Nad włochołą doliny misą
niebo, księżyc i gwiazdy wiszą.
Na głębokim tej misy dnie
serce bije i płuco tchnie.

Lecz od serca, któremu chłodno,
szlak wystrzelił w niebieską odnię.
Szlakiem zwolna, trwożnie, dziecięco
pieśń podąża w niebios objęcia.

Ojciec-niebo! Oto mię gwiazdy
nie niweczą, księżyc nie miażdży.
Ojciec-niebo! Otom ci syn,
jak mój brat, Galaktyki dym.

Ruch katolicki

Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej
w Zakopanem

Chlubna jego przeszłość i dorobek.

Zapoznając Szanownych czytelników
na łamach naszego pisma z życiem organi-
zacji katolicko-społecznych, nie mogę po-
minąć milczeniem jednej z najstarszych or-
ganizacji młodzieżowych i zarazem jednej
z najważniejszych kolumn Akcji Katolickiej,
jakim jest Katolickie Stowarzyszenie Mło-
dzieży Męskiej.

Założone jeszcze w roku 1912 począ-
tkowo pod nazwą: „Polski Związek Katoli-
ckich Uczniów Rękodzielniczych” po odzy-
skaniu niepodległości Polski łączy się z

ogólnopolską centralą młodzieżową pod na-
zwą „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”
(S.M.P.), a wreszcie w roku 1934 wchodzi
w skład Akcji Katolickiej, powołanej do
życia przez zmarłego wielkiego papieża Piu-
sa XI, przyjmując statutową nazwę: Kato-
lickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej”
(K.S.M.M.) Oddział w Zakopanem, pod któ-
rą tą nazwą istnieje i rozwija się do dziś
dnia.

Organizacja przetrwała zawieruchę woj-
ny światowej, biorąc czynny udział w akcji
niepodległościowej, a równocześnie groma-
dząc i wychowując rozproszoną młodzież, tę
młodzież, o której w czasie wojny nikt nie
pamiętał i o którą nikt nie starał się, mimo
że wówczas najwięcej narażona była na nie-
bezpieczeństwo i szkody, tak materialne jak
też i moralne.

Nie było jeszcze wówczas w Zakopa-
nem żadnych modnych obecnie organizacji

tak zw. „Państwowo-twórczych”, które później
powstawały jak grzyby po deszczu, fabrykując
na kolanie swe „wielkie idee” i uzurpując
sobie domenę wpływów na młodzież, wcią-
gając ją niepotrzebnie i zawczasie w orbitę
walk politycznych, co wpływało ujemnie na jej
psychikę i obniżało wartości osobiste oby-
watela.

Zmieniały się nazwy i formy organizacyjne
powodowane prężnością ruchu katolickiego
w całej Polsce, lecz nie zmieniła się idea i
cel organizacji, które przetrwały do dziś
dnia i trwać będą nadal.

Mając swój własny program oparty na
nauce Kościoła, który daje się streścić w
dwóch słowach „Bóg i Ojczyzna”, K.S.M.M.,
wierne swej idei i swym zasadom „służy Bogu
i Ojczyźnie przez cnotę, naukę i pracę” na
teren Zakopanego już przeszło ćwierć wieku.

W okresie tym organizacja przygoto-
wała do życia i wypuściła w świat liczne

zastępy młodzieży, z której niejedyn dziś jako człowiek dorosły, zajmuje poważne miejsce w życiu społeczno-obywatelskim Polski.

Członkowie zowią się „druhami“, ich pozdrowieniem jest hasło „Gotów“, które ma im przypominać ich wielką ideę i wzniosły cel. Symbolem i godłem organizacyjnym druhów jest Orzeł Biały spoczywający na ramionach Krzyża...

Nie otrzymując prawie znikąd żadnych subwencji ani posad czy wolnych biletów kolejowych, znajdując się poza i ponad partiami politycznymi, K.S.M.M. trwa na posterunku, kontynuując bez przerwy swą pracę religijną, oświatową i wychowawczo-społeczną, uwzględniając w wychowaniu dwa zasadnicze pierwiastki: duszę i ciało.

Oddział ma swą siedzibę przy ulicy Kościeliskiej 1, w domu ofiarowanym dla młodzieży przez ś.p. hr. W. Zamoyskiego, gdzie stale odbywają się zebrania, zbiórki, ćwiczenia fizyczne, gdzie czynne są: świetlica, biblioteka i t.p. Poza tym urządza się od czasu do czasu przedstawienia teatralne, kademie i inne uroczystości i imprezy organizacyjne.

We wrześniu ubiegłego roku druchowie wzięli liczny udział w ogólnopolskim zlocie młodzieży urządzonym w Częstochowie pod hasłem: „Budujmy Polskę Chrystusową“!

Zebrania odbywają się systematycznie i regularnie z odpowiednim programem, na których wygłasza się referaty, deklamacje, kwadransy ewangeliczne, prowadzi się kursy obowiązkowości i wiedzy religijnej, stosuje się przerabianie odpowiedniego materiału z wiadomości praktycznych z egzaminami i t.p.

Na uwagę zasługuje fakt, że czynny udział w tej pracy bierze sama młodzież, co ze względów wychowawczo-społecznych ma doniosłe znaczenie.

Przed kilkoma laty utworzony został osobny zastęp druhów górali na „Bachledach“, którzy z powodu odległości terenowych odbywają tam swe zebrania osobno.

Trudno w krótkim artykule przedstawić i zobrazować całokształt pracy K.S.M.M., lecz i tych parę uwag wystarczy, by wykazać, że jest to organizacja na wskroś pożyteczna i bardzo potrzebna, organizacja, która w historii Zakopanego, ma zapisaną piękną kartę.

Oby więc wszyscy, którym dobro młodzieży pozaszkolnej, rzemieślniczej, rolniczej czy robotniczej leży na sercu, zechcieli ją w trosce o jej przyszłość kierować do K.S.M.M., przyczyniając się tym waleśnie do ugruntowania zasad katolickich w społeczeństwie i wzmocnienia potęgi Państwa.

Władysław Roman

Dr Zofia Radwańska Kuleszyna

Po śnieg i słońce do Cortina d'Ampezzo

Po śnieg i słońce do Cortina d'Ampezzo! Tak brzmiała oficjalna nazwa wycieczki, urządzonej przez Oddział warszawski Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Znałam już trochę Alpy włoskie, ale tylko ich część zachodnią; w Dolomitach jeszcze nie byłam, to też chętnie zgodziłam się na zaproponowane mi kierownictwo wycieczki.

Jechaliśmy niespokojni, pełni obaw po niedawnych zawodach F.I.S., że dalszy ciąg tej bezśnieżnej makabry będziemy mieć i we Włoszech. Tymczasem już od San Candido, granicy włosko-niemieckiej, serca nasze zabiły nadzieją: zaczęły się ukazywać coraz większe płaty śniegu, a w Dobbiaco, gdzieśmy się przesiadali na kolej elektryczną do Cortina, dwoje zapaleńców, korzystając z dwugodzinnej przerwy w komunikacji, wiały deski poszło „spróbować warunków“. Trochę były mokre te „warunki“, ale to przecież jeszcze nie Cortina.

No i Cortina powitała nas rzeczywistością obfitością śniegu. I północne i południowe stoki były całe zaśniewione, a i słońce, przedarłszy się przez chmury, rozplamiło fantastyczne cynobrowe skały Dolomitów.

Rozentuzjadowani, zachwyceni, przebiegaliśmy z jednej strony wagonu na drugą, nie wiedząc, gdzie pierwiej patrzeć, co dłużej podziwiać.

Pan Aleksander Sch., jedyny z pośród nas, który znał Cortinę w zimie, nacieszyć się nie mógł obfitością śniegu. „Zaraz jutro pójdziemy na Passo di Giau, to taki tutejszy Kasprowy; będzie po czym jeździć“.

Nareszcie stacja! Zładowanie bagaży do autobusu hotelowego i już jedziemy do „Kryształowego Pałacu“ — Palazzo Cristallo. Rozpakowanie rzeczy, urządzenie się w ślicznych, komfortowych pokojach zajęło minimum czasu. Najważniejsze było chwycić deski i spróbować wreszcie śniegu. Evviva Italia z takimi warunkami! Śnieg był wymarzony, w miarę zmrożony, w miarę puszysty — cudo!

To też nazajutrz od wczesnego rana ułożyliśmy plany. Część towarzystwa zapisała się na kurs. Zagraniczny instruktor! To tak dobrze brzmi, choćby i wcale nie był lepszy, a może i gorszy od swojaków. Druga część pojechała kolejką na Pocol — coś w rodzaju zwielokrotnionych Lipek — boiskować na własną rękę. Ostatnia grupa z panem Al. S. na czele rozpoczęła od pierwszego dnia zdobywanie wszystkich okolicznych tras narciarskich.

A więc jednego dnia Passo di Giau, drugiego Col Droscie z prześliczną trasą

zjazdową, łatwiejszą, którą jednogłównie powtórzyliśmy natychmiast po pierwszym zjeździe, i trudniejszą, o której ze szczerego serca chciałabym powiedzieć także prześliczną, ale wzbraniają się jeszcze moje sińce. Dalej Faloria z tak nieprawdopodobnie wspaniałym śniegiem, nietkniętym, puszystym, miękim, że zjazd na Tre Croci był jakby feerią jakąś wśród lśnień śniegu i blasku słońca „pod błękitnym niebem Italii“.

Wreszcie Tofana ze słynną trasą zjazdową „Duca d'Aosta“, usprawiedliwiającą w zupełności swoją sławę. Potem Croda da Lago ze zjazdem przez Forcella di Giau; Cinque Torri Nuolau, Averau, Passo di Falzarego...

Szczytem jednak i koroną wszystkiego miała być Marmolada, słynna Marmolada, z której zjazd ponoć najpiękniejszy w całych Dolomitach; liczy sobie około 8 km długości przy dwóch tysiącach różnicy poziomów. Mieliśmy się tam wybrać na dwa, trzy dni i tylko we czwórkę: pan Al. Sch. jako wódz, jeszcze dwóch panów i ja. Tymczasem plan się nieco zmienił. Na dwa dni przed zamierzoną wyprawą przyjechał do Cortiny jeden z moich przyjaciół, alpinistów włoskich, którzy odwiedzali ubiegłego lata Tatrę.

Liczyliśmy, że się wybierze z nami na Marmoladę, niestety miał tylko trzy dni czasu. A więc musiałam o jeden dzień później przesunąć swój termin „marmoladowy“. Pan Sch., który obawiał się bardzo, i jak się potem okazało, słusznie, zmiany pogody, postanowił jednak nie czekać i dołączywszy się do wycieczki, organizowanej przez Club Italiano di Turismo, wyruszył w zamierzonym dniu. Ja zaś wraz z dwoma towarzyszami, odprowadziwszy włoskiego gościa, wybrałam się o dzień później.

Pogoda była niezgorsza; wprawdzie w samej Cortinie trochę mżyło, ale o dwieście metrów powyżej już było słońce i wspaniałe morze mgieł.

Przez Passo di Giau i dolinę Coda-lunga zjechaliśmy do Caprile, stamtąd zaś, podjechaliśmy parę kilometrów autem, ruszyliśmy do góry przez Col ku Sottoguda. Przed samą Sottoguda spotkaliśmy wracających z Marmolady narciarzy z panem Sch., który ogromnie był zadowolony i bardzo chwalił piękny zjazd.

Przebywszy cudowny wawóz Sottoguda, pełen błękitnych lodospadów, lodowych grot, śnieżystych nawisów i sopli, zaczęliśmy od Malga Ciapela właściwe podejście do stóp Marmolady do schroniska Fedaia. Zaszliśmy tam już po ciemku i wśród mgły, która niespodziewanie nas otoczyła, ale muszę stwierdzić, że orientacja nasza nie przyniosła hańby taternickim umiejętnościom i nie pozwoliła nam ani na chwilę zboczyć z właściwego kierunku.

Nazajutrz „skoro świt“, o ósmej rano wyruszyliśmy na Marmoladę. Niestety pogoda się popsuka; wprawdzie słońce ukazywało się wśród kłębiastych kumulów, ale wiał bardzo silny wicher, unosząc tumany suchego pyłu śnieżnego i zasypując nim oczy. Zimno było przejmujące, dość powiedzieć, że gdy po trzy i pół godzinnym podejściu znaleźliśmy się w małym schronisku o kilkanaście metrów od szczytu Marmolady, zastaliśmy tam sporo osób, rozciągających sobie poodziębione ręce, nosy, uszy, a przy nas wprowadzono jegomościa, któremu natychmiast zastosowano zdecydowane środki przeciwmrożeńiowe: palce miał już zupełnie białe i sztywne.

Pomimo wszystko, pomimo zimna, wi-

Cukiernia „Kryształowa“

Zakopane -- Krupówki

poleca

doskonałą kawę

i znane ze swej dobroci ciastka.

PRACOWNIA SZKLARSKA

Szlifiernia szkła i luster — oprawa obrazów

ANDRZEJ SAMARDAK

ZAKOPANE — KRUPÓWKI 63 vis a vis parku — Telefon 11-56.

chury i śniegu, twardego jak beton, zjazd był prześlizgnięty. I tylko się żałowało, że to, co do góry wynosi trzy i pół godziny, w dół trwało niespełna trzydzieści minut. A podobno rekord tej trasy (w dobrych warunkach) wynosi dwie i pół minuty do schroniska ze szczytu.

Zjeżdżaliśmy teraz wczorajszą podejściową drogą. Różnica była tylko ta, że śnieg zamienił się w lód niemal. Po czymś podobnie twardym jeszcze nie jeździłam, co bardzo zdecydowanie stwierdzał mój biedny nos ze zdartą skórą od lekkiego „muśnięcia” przy upadku.

Zanocowaliśmy w Caprile i nazajutrz przy coraz lepszej, a w końcu prześlizgniętej słonecznej pogodzie przybyliśmy na lunch do naszego „Kryształowego Pałacu”, budząc wielki rozgwar, ruch i sensację.

Marmolada była naszym „łabędzim śpiewem”. Ostatnia wycieczka w Cortinie odbyła się do „Taverna al Sole” (bardzo polecam! świetne Chianti Ruffino!), gdzie humor i temperament polski walczył o lepsze z włoskim, aż zwyciężył wśród ogólnego aplauzu. Okazuje się, że niezawsze krew południowa jest najbardziej ognista!

Dzień następny był już hasłem do odwrotu. Od rana pakowano się, kupowano drobne pamiątki z Włoch; oczywiście wysyłano jeszcze ostatnio kartki do Polski. Wreszcie popołudniu, żegnani serdecznie przez personel hotelowy (jak wiadomo Polacy są hojni!) i licznych znajomków z „Al Sole”, opuściliśmy gościnną Cortinę, wracając do kraju.

KRONIKA

Wybory: PAT komunikuje, że wybory do Rady Miejskiej w Zakopanem odbędą się 21 maja br. Zakopane podzielone jest na 8 okręgów wyborczych.

Zarząd Miejski złożył z okazji świąt Wielkanocnych zamiast życzeń świątecznych 50 złotych na Pomoc Zimową m. Zakopanego.

Pracownicy miejscy na budowę stadionu. Zarząd Związku Zawodowego Pracowników miejskich i miejskich przedsiębiorstw, wychodząc z założenia, że jedną z najpilniejszych konieczności Zakopanego w zakresie wychowania fizycznego, stanowiącego obok dozbrojenia również ważny czynnik obronności Państwa, jest wykończenie w jaknajkrótszym terminie budowy boiska lekkoatletycznego na Wilczniku, przy ul. Wł. Orkana, — uchwalił opodatkować wszystkich pracowników miejskich przez przeciąg sześciu miesięcy, w wysokości 1/2% pborów netto. Równocześnie Zarząd Związku wystosował odpowiednie pismo do pracowników tut. Ubezpieczalni Społecznej, z wezwaniem do podobnej akcji wśród pracowników dalszej instytucji o charakterze użyteczności publicznej. Nie zależnie od tego Zarząd Związku Zawodowego pracowników Miejskich uchwalił na posiedzeniu w dniu 4 kwietnia br., że wszystkich pracowników miejskich obowiązuje udział w subskrypcji pożyczki na dozbrojenie lotnictwa na zasadach uchwalonych przez centralne zrzeszenie związków zawodowych pracowników samorządowych, a nie zależnie od tego uchwalił zebrać wśród członków dobrowolne datki na FON.

Znany poeta, Tadeusz Bocheński, autor „Gościńców”, „Mojej kantyczki”

„Przekładu Hezjodowej Tarczy Heraklesa”, „Poetyckiej ekspresji uczuć” i t. d., który ostatnio ogłosił „Antologię poezji rzymskiej” (1937) oraz „Antologię poezji greckiej” (1938); „Antologia” ta wywołała entuzjastyczny odzew krytyki, bywał dawniej tylko gościem Zakopanego. Zjeżdżał tu z Lublina, a później z Krakowa niemal corocznie, aby tygodniami wędrować po ukochanych Tatrach. Od dwu lat mieszka poeta w Zakopanem i pracuje w obliczu naszych gór.

Wiele kart w twórczości poetyckiej Tadeusza Bocheńskiego wypełniła żywiołowa miłość ku „skalnej pustyni”. Poeta jest też autorem pisanego prozą „Dziennika Tatrzańskiego”, rzeczy ogłaszanej od niejakiego czasu fragmentami po różnych czasopismach literackich. Wydanie książkowe dzieła ukaże się wkrótce.

W niniejszym numerze ogłaszamy kilka utworów lirycznych Bocheńskiego, nie objętych dotychczasowymi książkami poety. Datują się te utwory z czasów różnych, ale rodowód ich jeden: tatrzański.

Walne Zebranie członków Koła T.S.L. w Zakopanem odbyło się dn. 31 marca b.r. W zagajeniu przez Koło p. Stanisław Mróz zaznaczył, że obecna sytuacja międzynarodowa i położenie geograficzno-polityczne Polski wymaga od nas czujności moralnej, gotowości bojowej całego Narodu i ofiary mienia. Jako symboliczny dattek na cele FON Koło uchwaliło 100 zł.

Koło rozwija ożywioną działalność w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i czytelnictwa. Prowadzi się roczny Wieczorowy Kurs dla Dorosłych, po ukończeniu którego absolwenci kursu otrzymują świadectwo równoznaczne ze świadectwem ukończenia 7-ej klasy publicznej szkoły powszechnej. Urządzony jest kurs dla analfabetów, do kształcący i Polski współczesnej, które to kursy prowadzi nauczycielstwo, zorganizowane w „Ognisku” Z.N.P.

Biblioteka stała liczy 4500 tomów-abonentów 534. Przy bibliotece istnieje czytelnia tygodników literackich. Biblioteka okrężna składa się z 15 szafek skompletowanych dzieł i obsługuje okoliczne gminy, gromady i przyłączone do Polski części Orawy, Głodówkę i Suchą Górę. Zarząd tworzy bibliotekę dla młodzieży szkolnej, kompletując zwłaczczą dzieła obowiązującej lektury.

Po sprawozdaniu bibliotecznym, złożonym przez p. Janinę Ochońską i finansowym przez Konsula p. Marskiego, na wniosek członka Komisji Rewizyjnej p. Dyr. St. Wajgla, uchwalono jednogłośnie absolutorium Zarządowi.

Następnie wybrano Zarząd:
Prezes: Stanisław Mróz.

Członkowie: pp. Krystyna Czubernat, S. Gąsiorek, L. Gołkowski, Z. Marski, Józef Mistrzyk, Janina Ochońska, Maria Praszałowiczowa, Mieczysław Roszek, Henryk Schabenbeck, Róża Siekierzyńska, Maria Wołoszczuk, Antoni Wojnar, Kazimiera Zacharowa i Zończyk-Bohusz Stanisław.

Komisja Rewizyjna: pułk. Adamczyk Zdzisław, dr. Jasiński Włodzimierz i dyr. Wajgel Stanisław.

Wygaśnięcie konwencji turystycznej w Karpatach. (T. B. P.) Wobec ostatnich zmian politycznych w Europie Środkowej, konwencja turystyczna pomiędzy Rzplątą Polską a Republiką Czesko-Słowacką z 1925 roku przestała mieć moc prawną, wskutek czego zmieniły się radykalnie warunki w zakresie przekraczania granicy państwo-

wej w Karpatach. W chwili obecnej nie istnieją żadne dokumenty (poza paszportem wizowanym lub specjalnymi przepustkami wydawanymi w nagłej potrzebie przez niektóre pograniczne Starostwa Powiatowe), uprawniające w Karpatach do poruszania się poprzez granicę. Ruch wzdłuż granicy w obrębie pasa drogi granicznej i w strefie nadgranicznej regulowany jest w Karpatach Wschodnich przez podane już za pomocą prasy rozporządzenia wojewodów lwowskiego i stanisławowskiego, na terenie zaś województw śląskiego i krakowskiego — nie doznaje dotychczas żadnych ograniczeń. Każdy jednak turysta na obszarze pasa granicznego winien posiadać przy sobie dowód osobisty lub inny dokument, zaopatrzony w fotografię i stwierdzający niewątpliwie tożsamość jego osoby. Członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, którzy już prolongowali legitymacje członkowskie t. zw. konwencyjne na b. r. zawiadamia się, że legitymacje te straciły charakter dowodów uprawniających do przekraczania granicy, pozostały jednak ważne jako legitymacje członkowskie P. T. T., uprawniające do wszelkiego rodzaju udogodnień, ułatwień i zniżek przysługujących członkom Pol. Tow. Tatr. w obrębie granic Państwa jak n. p. zniżki kolejowe, schroniskowe itd. Biura P. T. T. wydają obecnie legitymacje z usuniętymi częściami, stosowanymi przed tem do uprawnień konwencyjnych. Uzyskane pozwolenia od władz kolejowych na te legitymacje, jak też wszelkie inne legitymacje starego typu będą respektowane przy nabywaniu „książeczek turystycznych” na przejazdy ulgowe, oraz przy ich korzystaniu. Warunkiem korzystania z tych ulg dla zorganizowanych turystów czynnych, jest posiadanie jakiegokolwiek legitymacji stwierdzającej nałożenie do Pol. Tow. Tatrzańskiego zaopatrzonej w fotografię, podpisy prezesa i sekretarza oraz nalepkę prolongacyjną.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Oddziału K. S. M. M. w Zakopanem, odbyły się w dniu 19 marca. Program zawodów obejmował: biegi dla seniorów i juniorów, których trasa wynosiła 8 i 12 km.

Startowało razem 16 zawodników. Warunki śniegowe były bardzo dobre.

Wyniki zamodów następujące: I miejsce w seniorach zajął dh K. Osiecki, osiągając czas 52 minuty i 05 sekund, uzyskując zarazem tytuł mistrza Oddziału. II miejsce Edmund Szczesny, czas biegu 53 min. 12 sek. III miejsce Jakubiak Sebastian 62 min. 04 sek.

W juniorach I miejsce zajął dh Byrcyn Władysław 58 min. 35 sek. II miejsce Byrcyn Józef 61 min. 05 sek. III Jiszczar Józef 72 min. 35 sek.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach dh dh Drzymalskiego, Lisa i braci Stankowiczów.

Zwycięzcy otrzymają stosowne nagrody.

Z ostatniej chwili

W piątek 14 kwietnia zginął śmiercią lotnika śp. Mieczysław Kowalski.

W następnym numerze podamy szczegóły, tymczasem szanowanemu powszechnie obywatelowi p. J. Kowalskiemu jakoteż całej w żałobie pograżonej rodzinie składamy wyrazy szczerzego współczucia.

Redakcja

Pisma nadesłane

„Turyzm Polski“ Miesięcznik poświęcony zagadnieniom gospodarki turystycznej. Rok II, Nr 3, marzec 1939. Treść: Inż. Henryk Mianowski — Drogi uzdrowienia przemysłu pensjonatowego w Polsce, Karlis Vanags — Fremdenverkehr in Lettland. Zbigniew Tokarski — Zagospodarowanie turystyczne Karpat Polskich. Poradnik techniczny: Mgr Tadeusz Wilgat — Ruch w hotelach w większych miastach oraz potrzeba statystyki hotelowej — Kronika.

„Tęcza“ Ilustrowany miesięcznik. Rok XIII, Nr 3, marzec 1939. Oto treść tego bogatego numeru: Marian Pachucki: Pius XI. Feliks Jordan: Nowa faza najpotworniejszego z eksperymentów. Józef Kisielewski: Książka o Polsce i Niemczech. Mieczysław Skrudlik: Portret sepulkralny w Polsce. Wiktor Gosieniecki: Ze wspomnień zakopiańskich o Witkiewiczu Ks. Kazimierz Bajerowicz: Papieskie Kolegium w Rzymie. Konstanty Paczkowski: Wizyta w loży masonskiej. Bolesław Leitgeber: O mieszczańskich londyńskich i ich starych gildach. Wielki konkurs krajoznawczy. Subskrypcja polskiej grafiki. Walery Lowenstein: O. Norbert jest lekarzem. Wiktor Mańkowski: Orreria i planetaria. Kazimierz Pluciński: Mahatma Gandhi. Przeglądy.

Czytelnicy „Zakopanego“ kupują:

Wyroby tytoniowe:

GLUSZEK — Krupówki

Wszystkie towary kolonialne:
w przednim gatunku:

**„BAZAR POLSKI“
Szczepan Witek**

Galanterię, bieliznę damską
i męską, pończochy

ANTONI KRZYŻAK

Pamiątki zakopiańskie, wyroby
artystyczne

**NOWORYTA
(dawniej Bêze)**

Owoce, cukierki, czekoladę

KUBICOWA MARIA

Rzeźby, pamiątki zakopiańskie
okulary (optyk)
MARIA WOJNAR

„TEOPTYGA“ — Krupówki 55

Artykuły sportowe, narty

**Br. CZECH
i St. RADKIEWICZ**

Książki — czasopisma — przybory
szkolne

GEBETHNER i WOLFF

Zegarki — pierścionki — kuleczki
— broszki — obrączki ślubne

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

MARIA BATKO

Świeże i smaczne wędliny

kupuj tylko

**u KOSTKI
ul. Nowotarska**

Składajcie datki na

FON

ST. WILCZYŃSKI

MISTRZ KRAWIECKI

**ZAKOPANE — UL. KOŚCIUSZKI
(vis a vis L. P. T.)**

Na składzie posiada do wyboru 200 gatunków
materiałów, samodziółów i kamgarnów najlepszej
chrześcijańskiej fabryki bielskiej: Edward Zipser
i Syn — znanej od 120 lat.

Ogłoszenia drobne

WYNAJME od zaraz pokój umeblowany słowny 1—2 osobowy. — Łazienka. — Żywcański dom p. Torby.

Czas wyrównać

lub odnowić

prenumeratę!

Prywatna Szkoła Powszechna

im. św. Teresy w Zakopanem

poszukuje lokalu 12-14 pokoi -- boisko -- ogród.

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

SPÓŁDZIELNIA Z OGRANICZONĄ ODPOW. W KRAKOWIE

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM — UL. KRUPÓWKI — TEL. 16-11.

Poleca: masło, sery, jaja, pasteryzowane mleko, śmietanę, miód, konserwy rybne.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna. — — — — Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Elektro-Mechaniczna Piekarnia i Wypiek Wyrobów Cukierniczych

Władysława Dańca

w Zakopanem, ul. Kościeliska 11a — Tel. Nr 13-57.

Adres telegr.: Daniec, Zakopane

Czy byłeś już w barze „EMPIRE“?

Bufet znakomicie zaopatrzone. Orkiestra rosyjska. — Krupówki 76. Tel. 13-88.

CENNIK OGŁOSZEŃ W CZASOPISIE „ZAKOPANE“: Ogłoszenie na całej pierwszej stronie zł 200.—, na następnych stronach zł 160.—, 1/2 str. zł 80.—, 1/4 str. zł 40.—, 1/8 str. zł 20.—, 1/16 str. zł 10.—. Ogłoszenie w tekście liczy się 50% drożej. — Ogłoszenia drobne: za pierwszy wyraz tłustym drukiem zł 0.40, dalsze zł 0.20. — Druk kolorowy liczy się 100% drożej. Drobnych ogłoszeń nie drukuje się drukiem kolorowym. — Przy ogłoszeniu kwartalnym 10% rabatu, półrocznym 20%, rocznym 30%. — Ogłoszenia drobne płaci się gotówką z góry. Za pozostałe ogłoszenia według umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. — **„ZAKOPANE“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.**

Prenumerata roczna 6.— zł, półroczna 3.50 zł. — Konto czekowe P. K. O. Zofia Trybułowa Nr 405.844.

Wydawca: ZOFIA TRYBUŁOWA właśc. druk. „Polonia“.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. ARTUR SEELIEB.

Adres Red.: Zakopane, ul. Zamoyskiego, willa „Nietwoja“, tel. 11-72 — Adres Adm.: Druk. „Polonia“, pl. Niepodległości 1821. Tel. 12-52

Oddito w drukarni „Polonia“. Zakopane — pl. Niepodległości — telefon 12-52.